Cena numeru 12 groszy.

Nr. 131. Czwartek 12 czerwca 1924 roku. Rok XV.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz milimetrowy przed tekstem na I-ej i II-ej stronie 15 g r o s z y na V-ej 8 groszy, na III, IV, VI-ej 5 groszy. Drobne ogłoszenia po 3 — 5 za wyraz. Najmniej 50 groszy. Tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. drożej.

W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50

Z przesyłką pocztową: zł. 2,50.

Zagranicą zł. 4.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. — Katowice, Szopena 4

ZAKŁADY DRUKARSKIE
Akc. Tow. DRUKARSKIEGO i WYDAWNICZEGO
„KURJER ZACHODNI" S. A.
Sosnowiec, ulica Dęblińska Nr. 1.
WYKONYWUJĄ WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE.

O ciągłość dzieła sanacji.

Sosnowiec, 12 czerwca.

W Polsce jest niestety grupa polityków i działaczy politycznych, którzy nie są przyzwyczajeni do wytężonej, owocnej, trwałej pracy politycznej dla państwa w pewnych ustalonych ramach. — Jakiś neurasteniczny pęd do zmiany ogarnia tych wieczystych malkontentów przy lada błahej sposobności, że bezgłębszych, powodów, bez istotnej konieczności państwowej przetworzenia formy rządu takiej czy innej, mącić poczynają znienacka na poufnych konwentyklach, żółć swego niezadowolenia przelewają następnie na łamy oddanej sobie p r a s y, podkopują potem zaufanie społeczeństwa do rządu, będącego w pełni pracy i to się nazywa w stylu parlamentarnym: przygotowaniem do przesilenia rządowego.

Niechaj przy pracy będzie rząd najbardziej zaufania godny, rząd apolityczny, ponadpartyjny, rząd o ściśle zakreślonym programie działania, zmierzający trafnymi metodami do skutecznego celu, neurastenja malkontentów nie może wytrzymać zbyt długiego spokoju.

W kuluarach sejmowych rozpoczynają się nowe szepty, plotki jawią się na widnokręgu, zaufani pośrednicy opinji publicznej, notują te „nastroje" z obowiązku dziennikarskiego w prasie, z prasy przechodzą te dziwolągi neurasteniczne w społeczeństwo i tak powstają te szkodliwe, krecią metodą wytwarzane, „balony próbne" zmiany gabinetu.

Jest to taktyka w najwyższym stopniu potępienia godna. Za te bowiem, krytym sztychem fingowane, nastroje przesileniowe nikt nie bierze odpowiedzialności, żaden klub parlamentarny naprawdę nie występuje z otwartą przyłbicą, tylko jakiś tam wieczysty kandydat do teki ministerjalnej wyłazi znów ze swej zimowej nory czekania i znów próbuje wybadać sytuację, czy może już nie czas i na niego... A w koło niego płączą się koteryjki, zaufani satelici, przyjaciele klubowi — jednem słowem ludzie nieodpowiedzialni za tę antypaństwową robotę, której koszta płacić nam potem trzeba zniżką marki, czy złotego.

Nastroje przesileniowe zwalczać należy bezwzględnie. Należy karcić te nieodpowiedzialne manewry w pełnem przekonaniu, że prywata partyjna brać tu zaczyna górę nad interesem państwa, że indywidualne ambicje i ambicyjki partyjne chcą już podminować się pod rzetelną konkretną pracę rządu, by go w pracy tej i wysiłkach hamować, by wprowadzić rozstrój w dokonanem już dziele, czyli narazić państwo na nieobliczalne straty.

Jest bezdennem krótkowidztwem chcieć w obecnej sytuacji wewnętrznej państwa, przechodzić do jakichkolwiek eksperymentów przesileniowych. Praca premjera Grabskiego i jego gabinetu jest dziś w tem stadjum, że osłabienie tętna tej pracy, zahamowanie rozpoczętego dzieła, wkładanie drągów żelaznych pomiędzy szprychy rozpędzonej maszyny sanacji skarbu i wewnętrznej organizacji państwa, może być tylko dziełem ambitnych szarlatanów, lub neurastenicznych improduktywów, siejących tylko rozkład w dziele zbożnie rozpoczętego odrodzenia wewnętrznego Rzeczypospolitej. Ryzyko, jakie mają w tej chwili w sobie wszelkie koncepcje stworzenia rządów parlamentarnych, ponure perspektywy naszych wielotygodniowych targów o teki, nieskoordynowana większość parlamentarna, która raz już wykazała bezpłodność w podjęciu się misji utworzenia rządu z Thuguttem na czele, potworne szkody, które mogłyby spłynąć na państwo za cenę tych, lekkomyślnie rojonych, zamysłów przesileniowych, wszystko to każe dziś państwowej racji stanu potępić jaknajenergiczniej wszelkie zakusy nieodpowiedzialnych polityków w tym kierunku.

Nasza sanacja życia gospodarczego kraju znajdzie się w okresie, który nie pozwala na żadne wahania i eksperymenty, bez obawy zrujnowania całego dotychczasowego dorobku pracy. Kryzys przemysłowy i gospodarczy jest w takiem stadjum, że wszelkie wstrząsy w tym o k r e s i e, mogłyby mieć dla rekonwalescencji o r g a n i z m u państwowego skutki zabójcze.

Interes państwa nie znosi dziś żadnych neurastenicznych idee fixe wieczystych malkontentów. Tylko w wytężonej, energicznej pracy w trudzie pokonywania krok po kroku, piętrzących się przed państwem, trudności, możemy widzieć ostateczny ratunek państwa. Kto dziś z sobkowskich względów idzie naprzekór interesom państwa, ten musi wziąć w pełni za to odpowiedzialność i otwarcie, nie krytą drogą, wykazać, że to jest walka o zasady i programy a nie tylko małostkowa wojenka podjazdowa o... teki.

Orędzie prezydenta Francji.

Paryż, 11 czerwca.

Nowy prezydent ministrów Marshall odczytał w parlamencie następujące orędzie Milleranda, które potem minister sprawiedliwości powtórzył w senacie:

„Gdy zgromadzenie narodowe uczyniło mi zaszczyt i powołało mnie 695 głosami na najwyższy urząd w rzeczypospolitej — złożyłem deklarację, zawiadamiającą, że obejmuję ten urząd, aby w pałacu elizejskim prowadzić politykę postępu społecznego, porządku, pracy i jedności. Uroczyste zobowiązanie, które złożyłem wobec kraju zostało przezemnie ściśle dotrzymane. Francja pragnie pokoju, pracy i jedności i pragnie prowadzić politykę zagraniczną taką, która w porozumieniu ze sprzymierzonymi zabezpieczy odszkodowania, przeprowadzenie traktatu wersalskiego i poszanowanie aktów dyplomatycznych, które rządy europejskie postanowiły. Ta polityka zagraniczna wymaga polityki wewnętrznej, opierającej się na naukach pokoju, na jedności Francji, jak również na poszanowaniu rządu na wewnątrz i na zewnątrz. Polityka ta wymaga także sprawiedliwości, jak również dążenia do podtrzymania kredytu Francji przez zachowanie równowagi między państwowymi wydatkami i dochodami.

Tymi ideami kierowałem się i one będą mną nadal kierować. Postanowienie, że prezydent republiki jest odpowiedzialny tylko za zdradę stanu, miało w myśl konstytucji i w interesie państwa ochronić kompetencję prezydenta przez 7 lat i zapewnić im trwałość i konsekwencje niezależnie od wszelkich prądów politycznych. Gdyby panowie mieli ustalić, że na przyszłość będzie możliwem zmusić prezydenta przez wolę każdorazowej większości do ustąpienia z motywów politycznych — prezydent republiki będzie tylko zabawką w rękach narodu. Panowie pomogą uchylić mi to niebezpieczeństwo. Wzdrygam się popełnić dezercję i ustąpić z zajmowanego stanowiska. Parlament jest upoważniony do interpretacji konstytucji i do strzeżenia jej postanowień. Możliwe, że dany będzie sygnał do złamania prawa. Niebezpieczne rady usiłują w interesie partyjnym doprowadzić do tego, że ten okres prawodawczy rozpocznie się aktem rewolucyjnym. Parlament powinien oprzeć się i nie pójść za temi radami. Senat wierny swoim tradycjom—jak to już miało miejsce w ciężkich czasach — pójdzie także chętnie w obronie republiki i konstytucji francuskiej, która jest tak ważną dla przyszłości. Położenie republiki nie może zależeć od stosunków poszczególnych osób lub od uchwał frakcyjnych. Apeluję pełen ufności, do rozsądku obu izb, do ich zmysłu przewidywania do ich miłości do Francji i republiki. Pewny spełnienia swoich obowiązków, przyjąłom na siebie moją odpowiedzialność. Nadeszła godzina, w której i panowie powinni tę odpowiedzialność zrozumieć.

Wieści ważne.

— Sejmowa komisja prawnicza przystąpiła do rozważania projektu ustawy o uregulowaniu stosunków w zawodzie dziennikarskim.

— Zestawienie wpływów skarbowych za kwiecień i maj wykazuje, że opodatkowanie bezpośrednie uległo pewnemu zmniejszeniu a pośrednie utrzymało się na dotychczasowym poziomie. Wzrosły natomiast znacznie wpływy z monopoli, które w kwietniu dały 10,5 miljona, w maju zaś 12,7 miljona złotych. Naogół wpływy przewyższyły preliminowane dochody, np. z opłat stemplowych przewidywano 6 miljonów złotych, osiągnięto zaś 6,3 miljonów, z monopoli przewidywano 11,7 miljonów, osiągnięto 12,7 miljonów złotych.

— W Petersburgu toczy się obecnie proces przeciwko byłemu oficerowi rosyjskiego sztabu generalnego Rezelewiczowi, oskarżonemu o domniemane współdziałanie ze Sawinkowem o rzekome szpiegostwo na rzecz Polski. Prasa sowiecka wyolbrzymia znaczenie procesu, przedstawiając Rezelewicza, jako głównego agenta Sawinkowa w Rosji.

— Okres Zielonych Świąt obfitował w Gdańsku w manifestacje, mające zadokumentować niemiecki charakter Gdańska. W pierwszy dzień odbył się zjazd stowarzyszenia historyków hanzeatyckich i stowarzyszenia dla badania nad językiem dolno niemieckim, oraz zjazd królewieckiego stowarzyszenia gdańszczan. Rozpoczął się również zjazd „burschenschaftów" niemieckich. Na zjazd ten przybyło dziś około 400 delegatów, spodziewanych jest zaś około 500.

— Niektóre władze prowincjonalne i gazety sowieckie wystąpiły z projektem zamiany nazwy „niedzieli" na słowo „lenindzień" na pamiątkę zmarłego przywódcy bolszewizmu.

— W Tokio na bal, w którym brali udział amerykanie, wtargnęli manifestanci, jednak dzięki perswazjom obecnych na sali japończyków cofnęli się. Demonstranci zmusili również do zamknięcia wiele kinematografów, wyświetlających filmy amerykańskie.

— „Corriere d'Italia" potwierdza wiadomość, że powstańcy albańscy całkowicie owładnęli Tiraną i że dotychczasowy rząd ratował się ucieczką.

Prace inwestycyjne gmin

Samorządy nasze przystąpiły w tym roku na szerszą skalę do pożądanych robót inwestycyjnych, mianowicie do uporządkowania i doprowadzenia do należytego stanu szeregu dróg i ulic.

W akcji tej, prócz miast, biorą także duży udział gminy wiejskie.

Np. w powiecie będzińskim, z ogólnej liczby 24 gmin, należących do związku komunalnego, następujące gminy przystąpiły do wspomnianych robót.

W gminie Bobrowniki wykonuje się roboty ziemne i układanie podłoża.

Robót tych wykonano dotychczas 300 mtr. na drodze Bobrowniki i Zychcice.

W gm. Grodziec na ukończeniu jest budowa drogi Grodziec-Bolerach, długości 400 mtr., a w tych dniach rozpoczęto budowę drogi Grodziec — Czeladź.

W gm. olkusko-siewierskiej na ukończeniu jest budowa drogi na kolonji Zając, prócz tego rozpoczęto ponownie budodę dolnej ul. Warszawskiej, oraz zwózkę materjałów do budowy mostu przez Bobrek na Zawodziu.

W gm. Zagórze roboty trwają przy budowie drugiego odcinka drogi Zagórze — Będzin, w najbliższych zaś dniach rozpocznie się dalsza budowa ul. Kościelnej, długości 350 mtr.

W gm. Niwka rozpoczęto zwózkę materjałów do budowy drogi Niwka — Wygoda, która będzie wkrótce ukończona.

W gm. Żarki rozpoczęto dalszą budowę drogi Żarki—Czarny Kamień, której wykonano już około 500 mtr.

W gm. Niegowa trwają roboty przy dalszej budowie drogi Niegowa — Czarny Kamień.

W gm. Mrzygłód rozpoczęto roboty ziemne i zwózkę kamienia do budowy drogi Mijaczów—Mrzygłód — Zawiercie.

W gm. Łagisza wkrótce rozpocznie się budowa drogi Łagisza — Grodziec, długości 700 metrów.

W gm. Czeladź kończy się budowa drogi od kopalni Piaski do Czeladzi oraz rozpoczęto zwózkę kostki granitowej do wybrukowania ulicy Krzywej, długości 500 mtr.

W gm. Siewierz trwa dalsze brukowanie rynku w Siewierzu.

Reszta gmin z braku sum inwestycyjnych narazie do podobnych robót nie przystąpiła, jednakże prace przygotowawcze wszędzie rozpoczęto.

Wydatki na budowę i reparację dróg gminnych obliczono na 900 tysięcy złotych, z czego roboty w wymienionych gminach pochłoną około 750 tys. zł.

Prócz tego, zaprojektowano budowę 15 klm. szosy w różnych gminach, budowę 12 mostów kamiennych oraz 10 studzien, w tem 2 artezyjskich.

Rozpoczęto również budowę szkoły w Strzemieszycach i Strzyżowicach, nadbudowę szkoły w Żarkach oraz prace przygotowawcze w Klimontowie.

Jak widać z powyższego, gminy nasze zaczynają intensywniej pracować, co w niedalekiej przyszłości usunie szereg bolączek, dających się dotkliwie odczuwać zwłaszcza w okręgach wiejskich.

W palącej sprawie.

Sosnowiec, 12 czerwca.

Stan rzemiosł w naszym kraju w porównaniu z ich stanem w krajach zachodnich pozostawiał zawsze wiele do życzenia. Przyczyną tego były nietylko mniej rozwinięte u nas potrzeby i mniej wybredne wymagania wśród szerszych mas społecznych, lecz przedewszystkiem niedostateczny poziom oświaty ogólnej i wiedzy zawodowej wśród naszych rękodzielników, rzemieślników i niższych techników. Nasz rękodzielnik i rzemieślnik kształcąc się w zawodzie rutynicznym, wyłącznie u swego majstra, nie miał warunków do rozwijania i pogłębiania swej wiedzy, do poznawania udoskonalenia postępów, jakie w zawodzie jego zachodziły, nie miał u kogo czerpać wskazówek, widzieć wzorów nowoczesnej pracy, rozwijać swego poczucia artystycznego. Brak było przedewszystkiem uczelni zawodowych, podręczników i przewodników technicznych, brak było odpowiednich muzeów sztuki i rzemiosł kształcących smak w kierunku wytwórczości swojskiej i gromadzących godne naśladowania wzory pracy obcej.

Nic dziwnego przeto, że nasi rzemieślnicy nie mogli przeważnie zagranicznym dorównać, których wyroby wypierały wytwórczość krajową. Odbiło to się niekorzystnie nie tylko na stanie samych rzemiosł i rzemieślnikach przemysłowych, ale i na ogólnym stanie kultury kraju, na warunkach jego rozwoju i postępu. Podniesienie poziomu wiedzy ogólnej i zawodowej naszych pracowników stanowiła i stanowi potrzebę pierwszorzędną. Potrzeba ta w czasach obecnych wzmogła się olbrzymio.

Odbudowa naszego kraju wymaga i wymagać będzie licznych zastępów, dobrze wykwalifikowanych zawodowców w różnych gałęziach budownictwa i przemysłu. Łatwo jednak zorjentować się, że skoro dawniej kraj w takich pracowników nie obfitował, tem silniej odczuwa ich brak obecnie. Słusznie przeto powstaje u nas żywsze dążenie zmierzające do zaradzenia temu przez zakładanie w kraju odnośnych uczelni zawodowych. Społeczeństwo nasze powinno we własnym interesie całemi siłami popierać tego rodzaju uczelnie, gdyż zakładanie takich uczelni zawodowych, zasługuje na szczególne podkreślenie. Wszędzie bowiem u nas panuje dążenie do zakładania gimnazjów i wogóle szkół humanistycznych, które są potrzebne dla przygotowania się do szkół wyższych, ale takim, co poprzestają na wykształceniu średnlem, nie dają żadnego przygotowania do pracy zarobkowej, a przecież inteligencji wykolejonej mamy u nas w kraju bodaj czy nie zawiele, i z każdym rokiem będzie jej przybywać.

Powinniśmy się wyzbyć zakorzenionego mniemania o niższości pracy fizycznej, powinniśmy przestać uważać szkoły rzemieślnicze za coś niższego od innych uczelni. Przeciwnie, za przykładem państw, kroczących na czele kultury i cywilizacji, popieranych przez rozwój przemysłu, winno społeczeństwo polskie wspomagać i rozwijać wszelką pracę produkcyjną, wszelką wytwórczość, podnoszącą dobrobyt.

Kończy się rok szkolny; wiele młodzieży opuści ławy gimnazjalne już te wskutek słabych zdolności i zamiłowania do nauki, już to z braku środków do dalszego kształcenia się, wielu z nich natomiast zdradza zdolności do przyswojenia sobie niektórych kunsztów rękodzielniczych. Zachęcajmy, skierowujmy ją do odpowiednich uczelni, a ustaną biadania nad tem, że nas w wykształceniu zawodowem wyprzedzili żydzi w kraju, a cudzoziemcy za granicą.

KUPUJCIE SWÓJ U SWEGO!

Reklama
jest dźwignią handlu!

GEORGES CLEMENCEAU.

W jaki sposób zostałem krótkowidzem.

(Z cyklu „U stóp Synaju").

Od tego czasu minęło już jakie trzy lata. Siedziałem w swym gabinecie i czytałem spokojnie gazetę, gdy zaanonsowano mi pana Mavera.

Byłem pewny, że to jakiś redaktor lub reporter. Ale kazałem prosić.

Z za uniesionej przez służącego portjery wyłonił się przystojny różowy staruszek z miną dobrotliwą i pełną jakiegoś jowialnego poczucia wyższości.

Nie znałem go zupełnie. Piękne siwe faworyty, żywe siwe oczka, piękna bielizna i elegancki surdut zaokrąglały ten miły obrazek.

Przyszło mi na myśl, że to może jaki dyplomata, który przybył do Francji, by się poinformować o stanie umysłów.

Za nim wszedł młody człowiek, który był zapewnie jego sekretarzem.

Nieznajomy zbliżył się do biurka i rzekł grzecznie:

—Poproszę o pozwolenie zatrzymania kapelusza na głowie, gdyż obawiam się kataru.

Zanim jeszcze zdążyłem odpowiedzieć wysoki elegancki cylinder spoczął na łysej czaszce mego gościa.

Poczem gość mój, okrasiwszy twarz swą miłym uśmiechem, usiadł. Czekałem.

— Panie — zaczął on — pozwoli pan, że przedewszystkiem podziękuję za przyjęcie. Byłem tego pewny. Moje nazwisko otwiera mi wszystkie drzwi.

Moje zdziwienie nie uszło uwagi mojego gościa.

— Widzę, że pan mnie zna — rzekł z godnością — byłem tego pewny. Generał baron X i markiza Z powtarzają mi codziennie, że jestem najbardziej popularnym człowiekiem w Paryżu. Ale dajmy temu spokój. Pomówmy o panu. Już oddawna pragnąłem poznać pana. Wszyscy moi znajomi powtarzają mi: „Idź do niego, to taki miły człowiek i będzie ci bardzo rad". Przepraszam, że nie mogłem przyjść wcześniej, ale jestem tak bardzo zajęty.

Byłem mu gotów wybaczyć. Ale on zawołał nagle:

— A teraz, niech mi pan powie prawdę: jak się pan czuje?

Zdębiałem i odrzekłem najgłupszym w świecie tonem:

— Dziękuję, czuję się zupełnie dobrze!

— Ach panie—zawołał tu mój nowy znajomy—jakżem rad z tego. Zdrowie pańskie jest skarbem dla Francji. To szczęście, że pan się tak dobrze miewa. Niech pan dba o swoje zdrowie. Pan nam jest potrzebny!

Zgnębiony, oszalały czekałem na koniec tej awantury.

A jowialny starzec, nie zwracając bynajmniej uwagi na moje osłupienie, ciągnął dalej:

— Powiem panu przedewszystkiem należy pamiętać o wzroku. Jakże można pracować z niedokładnemi szkłami. Jest pan człowiekiem już niemłodym. Niech pan powie, czy nie czuje pan zmęczenia?

Prawdę powiedziawszy wzrok mój zaczynał się już psuć, ale nie przyznałem się do tego: — Nie. Widzę doskonale.

— Ach tem lepiej — krzyknął mój gość. — To niech pan obejrzy ten klejnocik!

I podsunął mi pod sam nos bardzo drobno drukowaną książeczkę. Nie zdążyłem przeczytać słowa, gdy staruszek znów krzyknął:

— A widzi pan, że pan mnie oszukał. Pan nie ma dobrego wzroku! Jaka strata dla Francji! Ale można jeszcze naprawić zło. I zanim zdążyłem cośkolwiek powiedzieć, staruszek z iście djabelską hyżością przesunął mi przed oczami linijkę i zmierzył głębię mego niedomagania.

— Numer 2314—rzekł poważnie do swego sekretarza, który stał spokojnie w kącie.

Na rozkaz szefa, młodzieniec ten otworzył walizkę i przed oczami memi zabłysły setki iryzujących w słońcu szkieł.

Nie mówiłem zupełnie nic. Czułem, że nic nie wskóram. Poddałem się więc losowi.

Mój gość, nie pytając się wiele usadowił na moim nosie binokle! I o cudo, czytałem bez najmniejszego wysiłku drobny druk jego książeczki! Muszę przyznać, że byłem zadowolony, a co gorsze nie umiałem tego ukryć!

Ale mój gość był skromny i nie nadużywał swego zwycięstwa.

— Te szkła są niezrównane — zaczął na nowo — ja je sam fabrykuję. Takich szkieł pan nie znajdzie na całym świecie. Mogę bez przechwałki powiedzieć, że jestem dobroczyńcą ludzkości. Z wiekiem pańska wdzięczność dla mnie może się tylko powiększyć, panie Clemenceau. Powiadam panu, nie zapomni pan tak prędko pana Mavera!

Miał do pewnego stopnia rację, nie mogłem tego niestety ukryć.

— Pożegnam pana—rzekł mój dobroczyńca — pan jest zadowolony, widzę to. Muszę śpieszyć do pułkownika C., który czeka na mnie!

Nie byłem takim egoistą, bym kazał czekać pułkownikowi. Pan Maver dotknął palcami brzegu swego cylindra, a potem wskazał na leżące na stole dwie pary binokli i rzekł:

— To kosztuje tylko czterdzieści franków!

— Jakto? — zawołałem, odzyskując energię — to żadużo!

— Ależ — zawołał pan Maver — ja lepiej wiem ile to kosztuje, bo ja je sam fabrykuję. Czy pan rozumie? Byłem pewny, że pan nie będzie się sprzeczał o takie drobiazgi, gdy oddałem panu tak niepospolitą usługę!...

Nie dokończył. Było mu widocznie bardzo przykro. Zacząłem się trochę wstydzić swego skąpstwa...

Ale on, zawsze uprzejmy i rozumiejąc ludzkie słabostki, rzekł szybko:

— Niech mi pan da trzydzieści franków, śpieszę się do domu.

Od tego czasu posiadam krótki wzrok.

Czy mam powiedzieć ile kosztowało szkiełko, które zastąpiło jedno z niezrównanych szkiełek pana Mavera (stłukło mi się)? Zapłaciłem za nie czterdzieści sous!

Któżby umiał naśladować mego galicyjskiego pana Mavera?

Proces o zbrodnię krakowską.

(Od wł. koresp. „Iskry“.)

Kraków, 10 czerwca.

Pierwsza po świętach rozprawa listopadowa była bardzo nieciekawa. Przesuwał się szereg oskarżonych szeregowców. Z „wodzów“ zobaczono tylko 2-ch: „urzędnika“ kasy chorych Hoffma na i „kooperatystę“ Ziffera. Hofmann skompromitował swoją partję o tyle, że się przedstawił wobec sali jako bardzo nieinteligentny osobnik, a mimo to „dzierżący“ wysokie godności podczas rzezi wojska w dn. 6 listopada.

Ziffer mówił wiele o swoich dobrodziejstwach dla policji, ale milczał, gdy go pytano, dlaczego poprostu, jako przywódca, nie rozpędził tłumu, a wtedy i policja mogła spokojnie odejść do domu.

Oczekiwano dziś ogólnie zeznań dyrektora kasy chorych osk. Klemensiewicza, ale przesłuchanie odłożył przewodniczący na następny dzień. Jutro również stoczy się „batalja“ o pos. Stańczyka, a raczej o jego „nietykalność“ poselską. Jednem słowem —środa będzie obfitowała w bardzo ciekawe momenty w rozprawie listopadowej. **St. B.**

Sukces Zagłębia.

Sosnowiec, 12 czerwca.

Wszechpolski zjazd śpiewaczy w Poznaniu, który odbył się w ub. święta, wypadł imponująco. W niedzielę rozpoczęto zjazd uroczystem nabożeństwem, które odprawił J. E. ks. biskub Łukomski przy ołtarzu, ustawionym w wielkiej hali targu poznańskiego. Po mszy św. nastąpiło oficjalne otwarcie zjazdu przez prezesa zjazdu Dr. H Opieńskiego. Po szeregu przemówień i odczytaniu depesz gratulacyjnych przystąpiono do próby generalnej całego zespołu chórów wielkopolskich.

Popołudniu rozegrano pierwszą część turnieju śpiewaczego do którego stanęły chóry okręgowe. Wieczorem odbyło się w teatrze wielkim uroczyste przedstawienie, na które dano „Marję“ Opieńskiego. Po drugim akcie urządzono znakomitemu kompozytorowi olbrzymią owację. Prezesa Opieńskiego i wykonawców obrzucono kwiatami, a rozentuzjazmowana publiczność, która wprost przepełniła teatr, wywoływała jego i artystów, tudzież dyr. Stermicza wielokrotnie przed rampę.

W międzyczasie ruszył z pod wieży górnośląskiej olbrzymi pochód śpiewaczy, prowadzony przez orkiestry 58 pp. i 29 p. strzel. kaniowsk. i przeszedł ulicami miasta aż pod ratusz, gdzie przemówił prez. miasta Ratajski, poczem pochód się rozwiązał.

W godzinach wieczornych odbył się raut w salach ratuszowych, wydany przez miasto na cześć gości przybyłych do Poznania.

W drugi dzień zjazdu w przecudny ranek świąteczny został odsłonięty w parku chopinowskim pomnik Moniuszki. Następnie przez cały dzień odbywały się w hali targu zawody poszczególnych kół śpiewaczych, biorących udział w zjeździe. Do zawodów stanęło przeszło 80 kół z Polski i z poza jej granic.

Chóry zagłębiowskie pod batutą p. K. Guzikowskiego, kierownika tow. muzycznego w Dąbrowie, mimo szeregu niesprzyjających okoliczności, odniosły niebywały sukces, chór bowiem męski pobił nawet „Lutnię“ warszawską, w ostatecznym zaś wy... mało 131 punkt, zdobywając 10 miejsce, w grupie najlepszych chórów.

Jeżeli weźmie się pod uwagę, iż chóry zagłębiowskie zaledwie przed dwoma tygodniami przystąpiły do opracowania nadesłanych utworów popisowych oraz własnych konkursowych, dzięki czemu nie było wprost czasu na ześpiewanie się, zdobycie w konkursie następnego miejsca po „Lutni“ warszawskiej jest naprawdę zwycięstwem nielada tembardziej, iż z Zagłębia, zamiast 300 osób, pojechało na zjazd zaledwie 60 uczestników.

Ponieważ Zagłębie nie nadesłało komitetowi utworów, które miały być wykonane na popisie, pozwolono chórom naszym śpiewać poza konkursem i tu przewaga naszej braci śpiewaczej okazała się w całej pełni, po odśpiewaniu bowiem pierwszej pieśni, jury ze względu na wysoki poziom i precyzyjne wykonanie utworu, włączyło nasz zespół do konkursu.

Z Zagłębia na zjazd pojechały następujące drużyny śpiewacze: tow. muzyczne z Dąbrowy, tow. artystyczne z Będzina, z Sosnowca zaś: „Lutnia“, „Victoria“, sekcja śpiewacza zw. zaw. kolejarzy i „Swit“.

Był także chór Domu ludowego z Sosnowca, ten jednak występował samodzielnie.

Zaznaczyć należy, iż na zjeździe, poza utworami popisowemi, wykonanemi przez wszystkie drużyny, zespół zagłębiowski odśpiewał dwie pieśni oryginalne dyr. K. Guzikowskiego do słów Konopnickiej, mianowicie „Chłopską dolę“ i „Oj Matusiu iny nam kwitną“, za wykonanie których zdobyło zaszczytne wyróżnienie.

Reasumując powyższe, przyznać trzeba, iż na 80 przeszło zespołów, występujących na zjeździe, zdobycie, mimo wspomnianych już niekorzystnych warunków, przez naszą drużynę następnego miejsca po Lutni warszawskiej, jest istotnie chlubnem odznaczeniem i świadczy najlepiej o wyrobieniu i kulturze naszej braci śpiewaczej, kultywującej hasło zagłębiowskie: „Przez las komionów, przez szarfę Brynicy, płyń, o pieśni, po polskiej ziemicy“.

Z rady miejskiej w Będzinie.

Będzin, 12 czerwca.

Wtorkowe posiedzenie rady miejskiej, mimo krótkiego porządku obrad, zawierającego właściwie tylko dwa punkty, także nie zostało wyczerpane, rada bowiem, gdy chodzi o sprawy podatkowe, wykazuje chwalebną gorliwość i szczegółowo bada każdą pozycję, co naturalnie pochłania sporo czasu.

Na wstępie, rada wydelegowała na mające się odbyć zebranie członków tow. aprowizacji miast polskich w Warszawie prezydenta miasta, p. Ryppa.

Co do nabycia akcji drugiej emisji tegoż tow. postanowiono wstrzymać się do czasu otrzymania danych, dotyczących stanu i działalności wspomnianej instytucji.

Następnie przystąpiono do rozpatrzenia budżetu nadzwyczajnego.

Rozpoczęto wiwisekcję od dochodu, widocznie jednak niektórzy z p. radnych przelękli się wykazanych sum i, chcąc się przekonać, na co kwoty te pójdą, zaproponowali rozpatrywanie budżetu z przeciwnej strony, t. j. od rozchodu.

Po ożywionych i przewlekłych debatach, załatwiono wreszcie inwestycje drogowe, wynoszące 210.600 złotych.

Rozpatrywanie pozostałego budżetu, odłożono na dzień następny.

Telegram! **KINO „ZAGŁOBA“** Telegram!

Od czwartku 12-go do niedzieli 15-go czerwca r.b.

!!! Niebywała sensacja dla Sosnowca !!!

Okręt śmierci

wstrząsający dramat o niebywałem napięciu w 6-ciu aktach.

Dla młodzieży urzędowo dozwolone.

Początek seansów: w dni powszednie 1-szy 6.30, ostatni 9.30, w niedzielę i święta od 3.30.

Baczność! Prawdziwa uczta artystyczna dla Sosnowca! Pierwszy raz na scenie w kino „ZAGŁOBA“

KONCERT

znanego w Polsce znakomitego chóru Ukraińskiego **D. KOTKO** który wyrobił sobie niepowszechną sławę i popularność przez swoje występy w większych miastach Europy. Chór składa się z 18 osób. Chór występuje w narodowych kostjumach. Program składa się z wybitniejszych utworów ukraińskich i polskich kompozytorów.

UWAGA: Koncert powyższego chóru dany będzie tylko 4 dni: wtorek 10, środę 11, czwartek 12 i piątek 13 czerwca, po każdym seansie.

HOTEL KOEHLERA MYSŁOWICE ul. Dworcowa 9.

Palais de danse

codzienie od godz ny 6-ej po południu **KONCERT**

codzienn e w sali o godz. 8-ej wiecz. 4 81-4

SALON TAŃCA—TANZ DIELE

Pierwszorzędne trunki i dobrą kuchnię poleca właściciel.

Na marginesie.

O śmiejących się ludziach.

Od pewnego czasu, niezależnie od cudownego działania wiosny, coraz częściej na ulicach miasta można spotkać ludzi, śmiejących się na całe gardło, lekko stąpających po dziurawych brukach, choć wiek, tusza i łysina nakazywałyby powagę i rozwagę.

W miarę przybywania osobników z wiecznym uśmiechem na ustach znika zupełnie, do niedawna bardzo pospolity, typ człowieka bardzo zamyślonego, siedzącego po całych dniach przy stoliku w cukierni i z mniej, lub więcej skupioną uwagą, przeglądającego cedułę giełdową i śledzującego ceny wszystkich towarów, począwszy od manufaktury, a skończywszy na śledziu i baniach.

Zastanawiałem się często nad tą zmianą w temperamencie człowieka. — Jakto? — myślałem — stagnacja w interesach, plajty, weksle protestowane, a ci ludzie śmieją się z prostotą niewinnego dziecka, mającego zielone pojęcie o drożyźnie kredytu i braku gotówki.

Po długich poszukiwaniach znalazłem nareszcie rozwiązanie tej zagadki, opowiedziano mi bowiem następujące zdarzenie:

Inspektor podatkowy wysłał sekwestratora do jednego z kupców na ul. Modrzejowską po ratę podatkową. Gdy kupiec zobaczył złowróżbną twarz sekwestratora, począł płakać.

— Panie, zlituj się pan! Ja już nic nie mam. Pan Grabski już wszystko zabrał. Miej pan litość nademną, mojemi dziećmi i żoną. Pan też pewnie ma żonę i dzieci.

Sekwestrator widocznie miał jedno i drugie, gdyż wzruszyły go łzy kupca i wrócił z niczem przed oblicze inspektora.

— Panie inspektorze, to człowiek biedny. On już nie ma czem zapłacić. On płacze.

— Płacze? To nic, drogi sekwestratorze, to nawet bardzo dobrze — zauważył z przekonaniem inspektor.—On musi zapłacić!

Sekwestrator, choć niechętnie, udał się znowu do kupca i znowu zobaczył obfitą fontannę łez. Lecz tym razem nie ustąpił i w końcu kupiec, złorzecząc całemu światu, ratę podatkową zapłacił.

Wkrótce nastąpił termin płacenia drugiej raty. Sekwestrator znowu się znalazł w mieszkaniu kupca, znowu płaczem wzruszono jego serce męża i ojca, i znowu inspektor powtórnie nakazał zainkasowanie podatku bez względu na łzy, co odniosło skutek taki sam, jak i za pierwszym razem.

Trzykrotnie, czy nawet więcej razy powtórzyły się te sceny i dziwiono się ogólnie, skąd tyle wilgoci bierze się w oczach kupca i rodziny która przy każdych odwiedzinach sekwestratora kałużą gorzko-słonych łez zalewała podłogę wspaniale urządzonych salonów.

Aż przed kilku dniami w mieszkaniu kupca w czasie odwiedzin sekwestratora zawiązała się taka mniej więcej rozmowa:

— Ach, pan sekwestrator! Moje uszanowanie! Pan jest zawsze mile widzianym gościem!

Przedstawiciel władz skarbowych zrobił wielkie oczy ze zdziwienia, gdyż oczekiwał przekleństw.

— No, no, no! Tylko proszę bez kpin.

— Dlaczego to zaraz mają być kpiny? Jak pana szanuję, to ja sobie nie kpię. Ja się bardzo ucieszyłem że pana widzę.

Poczem, zmrużywszy jedno oko, kupiec zapytał:

— A czy się wolno zapytać pana sekwestratora, czego pan sobie życzy?

— Jakto czego? Przyszedłem po pieniądze!

— Pan to mówi zupełnie poważnie?

— Jaknajpoważniej!

Kupiec w tem miejscu parsknął śmiechem i długo nie mógł przyjść do siebie z nadmiaru uciechy.

— Czego się pan właściwie śmieje? — zawołał zirytowany urzędnik skarbowy.

— Dlaczego ja się śmieję? Uf! Ja się śmieję, bo pan przyszedł po pieniądze, a ja nie mam ani jednego feniga. Dowidzenia się z panem!

Wraca sekwestrator do inspektora i powiada:

— Panie inspektorze, ten człowiek teraz już nie płacze, lecz śmieje się i powiada, że nie ma czem płacić.

Inspektor zrobił minę dość poważną:

— Jeżeli się śmieje, to widocznie on już naprawdę nie ma nic do stracenia. Wobec tego, niech mu pan już da spokój.

Oto dlaczego tylu śmiejących się ludzi chodzi po ulicach. Nie mają oni już nic do stracenia, rzucili bowiem balast, ciążący im na sumieniu i w kieszeniach.

Czarny.

Kronika.

Kalendarzyk.

12 Czwartek.	Dziś Onufrego. jutro Antoniego. Wsch. słońca 3.20 Zach. „ 7.49

Jubileusz dyr. Henryka Czarneckiego. Dowiadujemy się, że komitet obchodu jubileuszowego dyr. Czarneckiego, który jak wiadomo, odbędzie się w nadchodzącą sobotę, rozesłał już zaproszenia na tę miłą uroczystość. Komitet za naszem pośrednictwem zwraca się do osób, które przez omyłkę mogłyby nie otrzymać zaproszeń, by raczyły zwrócić się bezpośrednio w tej sprawie do WP. Romana Ostrowskiego, ul. 3 maja.

Cena mąki i chleba. Prezydjum delegacji do walki z drożyzną w Sosnowcu ustaliło wczoraj cenę mąki żytniej 70 proc. w młynach na 22 i ćwierć grosza za kilogram, wobec czego cena bochenka chleba dwukilogramowego będzie wynosiła tylko 43 grosze, czyli 780000 mk.

Przed wyborami do kasy chorych. Ogółem w biurze komisarza wyborczego w kasie chorych złożono 6 list ze strony ubezpieczonych. Ostatnim numerem, mianowicie nr. 6 oznaczono listę polsk. zw. pracowników przemysłowych i handlowych. Na pierwszem miejscu tej listy umieszczono nazwisko p. Grunwalda.

Prócz listy pracodawców nr. 1 z nazwiskiem inż. Szymona Rudowskiego na czele, złożono tak-

że przed wyborami do kasy chorych listę pracodawców nr. 2. z czołowym kandydatem dyr. Stanisławem Gadomskim.

Wielka zabawa. W niedzielę dnia 15 bm. odbędzie się na Grobli w Będzinie wielka zabawa, połączona z szeregiem atrakcji, na kolonje letnie dla młodzieży szkolnej.

Kto chce przyjemnie spędzić kilka godzin, niech spieszy na zabawę.

Nasze bolączki. Kierowcy samochodów w Zagłębiu cieszą się zupełną swobodą, jeżdżąc z niebywałą szybkością i niezamykając w śródmieściu tłumika.

W innych miastach zdołano już poskromić niesfornych kierowców, jedynie tylko w Zagłębiu korzystają oni ze specjalnych przywilejów, dających się dotkliwie we znaki ludności.

Z Łagiszy. Staraniem miejsc. rady opiekuńczej i komitetu budowy kaplicy w Łagiszy w dniu 8 czerwca rb. w niedzielę, urządzono zabawę w lesie na dochód budowy kaplicy w Łagiszy, której brak dotkliwie daje się odczuwać mieszkańcom wsi Łagisza, jak również i pobliskim wioskom, gdyż nie każdy ma dość sił, by mógł iść do kościoła aż do Grodźca, gdzie się znajduje parafja.

Zabawa na ogół wypadła doskonale, dzięki różnym niespodziankom oraz łańcom na specjalnie zrobionej werendzie. Odbyła się też amerykańska licytacja, wieprza, barana i 1 worka mąki, a zabawny żydek (p. Kapuścik) swojemi dowcipami doskonale bawił publiczność. Orkiestra pod kierunkiem miejscowego kapelmistrza Bieńka Józefa wywiązała się dobrze ze swego zadania.

Późnym wieczorem dopiero rozbawieni łagiszanie poczęli rozchodzić się do domu.

Za pracę mozolną i starania, które ponoszą przy organizowaniu budowy kaplicy należy się gorące uznanie prezesowi miejscowej tej rady opiekuńczej p. Kurkowi Janowi i prezesowi komitetu budowy kaplicy w Łagiszy, p. Nowackiemu.

Z kina „Zacisze“. Dziś psychologiczny dramat w 6 ciu częściach p. t. „Piętno dziedziczności“. Nad program farsa w 2 częściach p. t. „Nad morzem“.

Z teatru.

Dziś z powodu prób z „Tajemniczego pana“ przedstawienia nie będzie. Próby odbywają się pod osobistym kierunkiem znanego artysty sceny krakowskiej Zygmunta Nowakowskiego, który jest zarazem autorem świetnej tej sztuki, cieszącej się w Warszawie i Krakowie olbrzymiem powodzeniem.

Sobotni jubileusz. Dowiadujemy się, że sobotnia premjera wypadnie znakomicie. Ażeby uświetnić jubileusz 25-letniej pracy dyr. Henryka Czarneckiego, przyjechał specjalnie znany artysta i autor sobotniej premjery dr. Zygmunt Nowakowski, który odegra tytułową rolę „Tajemniczego pana“, pozatem przyjmuje udział cały personel teatru. Wieczór ten będzie uświetniony przemówieniami.

Sprzedaż biletów rozpoczęta i radzimy się spieszyć z nabyciem tychże, gdyż zgóry możemy zapewnić, że biletów zabraknie i sala teatralna okaże się za małą.

Płacić podatki!

Ze Śląska.

Unieruchomienie huty „Królewskiej“. W obecności komisarza demobilizacyjnego toczyły się we wtorek narady między przedstawicielami właścicieli huty „Królewskiej“ i robotnikami, zatrudnionymi w tejże hucie. Przedstawiciele huty utrzymywali, że całkowite unieruchomienie huty nie nastąpi, trzeba jednak będzie zwolnić 2750 robotników. Za to pozostali robotnicy będą mogli pracować wszystkie dni w tygodniu. Pracobiorcy nie zgodzili się na redukcję robotników, tłumacząc swoje stanowisko tem, że jeśli huta jest w stanie zatrudnić w całej pełni część robotników, to może zatrudnić i resztę, chociażby miano świętować przez jeden, lub dwa dni w tygodniu. Byłoby niesprawiedliwością, gdyby część robotników pracowała przez wszystkie dni w tygodniu, a reszta pozostawała całkiem bez pracy i zarobku.

Do porozumienia nie doszło i narady wskutek tego wczoraj dalej się toczyły—dotąd niewiadomo z jakim wynikiem.

Nowe wypowiedzenia. Z powodu braku zamówień wypowiedziano pracę znowu 150 robotnikom oddziału fabryki kół, zwrotnic i mostów w hucie „Królewskiej“. Warsztaty kowalskie fabryki wagonów mają już tylko na 6 dni pracy.

Naczelnik stacji, biorący łapówki. Przed sądem w Cieszynie odpowiadał w tych dniach naczelnik stacji kolejowej w Ustroniu, Władysław Haja, pod zarzutem przekupstwa. H. brał bowiem łapówki od eksporterów drzewa, za co przy zamówieniach wagonów dawał im pierwszeństwo przed innymi. Sędzia Michalski skazał H. na 4 miesiące więzienia, z czego 2 miesiące będą mu darowane w myśl ustawy amnestyjnej. Zasądzony założył apelację.

Podejrzani osobnicy. Ekspozytura urzędu śledczego w Katowicach aresztowała dwóch osobników za nieprawne posiadanie broni, oraz podejrzenie o liczne włamania. Osobnicy ci już od dłuższego czasu są bez pracy.

Zabójstwo. Przed kilku dniami powstała w domu sypialnym kopalń Blüchera pod Rybnikiem sprzeczka między robotnikami Góreckim, Stanisławskim i Maślanką. W ciągu sprzeczki St. pchnął Góreckiego nożem w piersi tak silnie, iż G. zmarł wkrótce po umieszczeniu go w szpitalu gwareckim, dokąd go natychmiast odwieziono. Zabójcę aresztowano.

Napad bandycki. W Mysłowicach napadło 3-ch bandytów na obywatela francuskiego Nedrogar'a. Bandyci zrabowali mu gotówkę i umknęli, lecz policji udało się niebawem ująć 2-ch i osadzić w więzieniu.

Z kraju.

Wilno. Dnia 8 czerwca o g. 12 w południe rozpoczął się w sali Śniadeckich uniwersytetu Stefana Batorego pierwszy zjazd prawników polskich.

Pierwsze plenarne posiedzenie zagaił rektor Alfons Parczewski, zaznaczając, że zjazd ma przed sobą przedewszystkiem dwa zadania: 1) zjednoczenie dzielnic Rzeczypospolitej pod względem praw obowiązujących, 2) walka z zachwianiem się pojęć prawnych, co ujawniło się powszechnie po przebytej wojnie.

Dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił mówca gościom zagranicznym, przybyłym na zjazd z Paryża i Bukaresztu do których zwrócił się następnie z powitaniem w języku francuskim, poczem odczytał listę członków prezydjum zjazdu, przyjętą przez obecnych oklaskami.

Po odczytaniu regulaminu zabrał głos p. Wł. dr. Seyda, dziękując za okazany mu zaszczyt przez wybór na przewodniczącego zjazdu. Z kolei przed porządkiem dziennym zabrał głos podsekretarz stanu Siennicki.

Następnie witał zjazd delegat rządu Walery Roman i prezydent miasta Bańkowski. Przemówienie powitalne wygłosił również prezes najwyższego sądu wojskowego, gen. Gruber, członek najwyższego trybunału administracyjnego, Jan Morawski, przedstawiciele wszystkich uniwersytetów polskich i organizacji prawniczych, wreszcie p. Teodorescu z Bukaresztu i prof. Maurycy Gargon z Paryża. Następnie prezes zjazdu p. Wł. Seyda udzielił głosu prof. Wróblewskiemu, który wygłosił referat p.t. „Pozostałości dawnych praw wielkiego księstwa litewskiego w prawie obowiązującem“. Referat był przyjęty długo niemilknącemi oklaskami.

— Przybyło do Wilna kilka tysięcy sokołów ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. W uniwersytecie Stefana Batorego odbyła się uroczysta akademja z udziałem przedstawicieli miasta, uniwersytetu, władz rządowych, sejmu, senatu i sokolstwa. Wieczorem odbyło się na placu Łukiskim uroczyste poświęcenie sztandaru sokolstwa wileńskiego, poczem nastąpiła defilada.

Dnia 8 b.m. o godz. 4-ej pop. na boisku złotowem odbyły się ćwiczenia, które zgromadziły tłumy publiczności. O godz. 7-ej wiecz. odbyła się uczta.

Następnie odbyło się złożenie wieńca na grobach obrońców Wilna. O godz. 3-ej po poł. odbyły się ponownie ćwiczenia, poczem nastąpił odjazd.

Kraków. W ciągu dwu dni w sali tow. lekarskiego odbywały się narady dorocznego (3-go) zjazdu członków polskiego t-wa dermatologów.

Obradom przewodniczył dr. Bernhard, prezes towarzystwa. Na poszczególnych posiedzeniach naukowych przewodniczyli: prof. Krzyształowicz z Warszawy, prof. Karłowski z Poznania, prof. Sowiński z Wilna i docent uniwersytetu, Leszczyński ze Lwowa.

Wygłoszono 36 referatów z dziedziny chorób wenerycznych i skórnych. Zjazd uchwalił szereg rezolucji w sprawie racjonalnego rozpoznawania i leczenia chorób wenerycznych.

W pierwszym dniu zjazdu odbyło się w salach tow. lekarskiego przyjęcie uczestników zjazdu przez komitet krakowski.

Lwów. Dn. 8 b. m. rozpoczęły się we Lwowie obrady VI go kongresu pracowników pocztowych, telegraficznych i telefonicznych przy udziale 160 delegatów z całej Polski.

Na przewodniczącego kongresu wybrano p. Barańskiego, prezesa zrzeszenia lwowskiego. Prezes zarządu głównego, p. Bieliński, zdał sprawę z działalności zarządu głównego związku za r. z., głównie poruszając sprawy materjalne. Zapowiedział, iż sejm w najbliższym czasie będzie rozważał nowelę do ustawy o uposażeniu pracowników poczt, telegrafów i telefonów.

Stanisławów. Nad wsią Horodenką w pow. Stanisławów oberwała się chmura gradowa, która w kilku miejscowościach tegoż powiatu spowodowała znaczne straty, a nawet śmierć dwóch osób, a mianowicie:

W Sukowie w południowej części Obestyna nastąpiło oberwanie się chmury gradowej, strumienie wody zabrały i uniosły chłopca 11-letniego Dymitra Iwaniuka, pasącego w polu bydło, którego zwłoki wydobyto pod namułem dopiero dnia następnego.

Nadto fale porwały 16 letnią Marję Zabowską, która uciekała z bydłem do domu. Zwłok dziewczynki nie wydobyto.

Pozatem w kilku okolicznych miejscowościach spaliły się domy z dobytkami, oraz koło Obertyna woda zniosła kilka mostów i nadwyrężyła duży most na Czerniawie w Obertynie.

Bydgoszcz. Z kanału w Bydgoszczy wydobyto z wody zwłoki 16 letniego Kurta Mertensa, terminatora piekarskiego z Łochowa w pow. bydgoskim, zamieszkałego w Bydgoszczy.

W pierwszej chwili, po wydobyciu topielca z wody nie spostrzeżono żadnych ran cielesnych prócz rany na głowie, wskutek czego istniało podejrzenie, że na Mertensie dokonano morderstwa, zwłoki przeto poddano oględzinom sądowo-lekarskim. Oględziny wykazały, że Mertens padł ofiarą morderstwa.

Wszczęte energiczne śledztwo w kierunku wykrycia mordercy nie doprowadziło dotychczas do ujęcia zbrodniarza, lecz ustalilo jednak, że rozchodzi się o mord z zemsty, ponieważ w karczmie wiejskiej w Łochowie, w której odbywała się zabawa, odgrażano się jednemu z uczestników zabawy zabiciem. Mertens był uderzająco podobny do tegoż, któremu zagrażano zabiciem.

I oto Mertens późnym wieczorem wracał do domu i prawdopodobnie, przechodząc nad kanałem, wpadł w zasadzkę umówionych drabów — mścicieli, którzy ciosem zadanym w głowę zamordowali Mertensa, a dla zatarcia śladów rzucili go do wody.

Rzeczy ciekawe.

Syn księżny Luizy. Według informacji „New York Heralda“, rolnik belgijski Wilhelm Mattis, wyjechał do Budapesztu, aby tam dochodzić praw swoich do majątku pozostałego na Węgrzech po Filipie księciu Koburskim i rozwiedzionej z nim małżonce Luizie, córce króla Belgów, Leopolda. Mattis bowiem twierdzi, że jest synem księżny Luizy i kochanka jej, Gezy Mattachicha, według zaś praw węgierskich spadek po rodzicach może być pod pewnemi warunkami, przyznany synowi nieprawemu w razie braku prawego potomka płci męskiej.

Jak dalej donosi dziennik powyższy, ów rzekomy syn nieprawy księżny Luizy liczy obecnie 23 lata. Istotnie, przed dwudziestu trzema laty, ks. Luiza, bawiąca wówczas w Szwajcarji, wyjechała stamtąd nagle do Holandji, a Mattis twierdzi, że jest w posiadaniu jej listów, pisanych w owym czasie do kilku przyjaciółek. W listach tych księżna wspominać ma o synu, którego powiła w tajemnicy przed wszystkimi. Mattis zapewnia przytem, że jeżeli uda mu się wywindykować spadek po ks. Filipie, to spłaci według możności wierzycieli matki, których pretensje są dotychczas niezaspokojone.

Celibat urzędniczek czeskosłowackich. Jak donosi prasa „Bohemia“, rząd czesko-słowacki przygotowuje projekt prawa, według którego urzędniczkami państwowemi w Czecho - słowacji mogą być kobiety tylko niezamężne.

W razie zamążpójścia urzędniczki, mają być zwolnione otrzymując przytem pewne wynagrodzenie i zwrot składek emerytalnych.

Utrwalone zwłoki. W gminie wioskiej Ferentillo stwierdzono w tych dniach—jak opowiadają dzienniki włoskie — niezwykłe zjawisko.

Ekshumowano tam zwłoki pewnej dziewczynki, zmarłej przed czternastu laty i zwłoki pewnego starca, zmarłego jeszcze dawniej, bo przed 19-tu laty, dla przeniesienia ich w inne miejsce. Rodzina zmarłych przyniosła na cmentarz dwie niewielkie skrzynki drewniane, spodziewając się, że w mogiłach znalezione będą już tylko szczątki kości nieboszczyków.

Jakież jednak zdziwienie ogarnęło wszystkich, gdy w rozkopanych mogiłach znaleziono nieuszkodzone trumny i zwłoki tak dobrze zachowane, że rysy zmarłych nie uległy prawie zmianie. Rodzice dziewczynki pomdleli na widok zwłok córki tak świeżych, jakby wczoraj złożone były do grobu.

Tak doskonałe zachowanie zwłok niezabalsamowanych przypisują lekarze szczególnym właściwościom utrwalającym gruntu w tej okolicy.

U ludożerców.

Jakkolwiek mógłby się to wydawać nieprawdopodobnem, jeszcze istnieją na świecie okolice nietknięte cywilizacją i zamieszkane przez dzikich, łakomych na ludzkie mięso. Na dalekich morzach południowych, u antypodów, w odległości jakich stu mil od wysp Hebrydzkich mieszkają ludożercy, przynajmniej, jak twierdzi dwoje podróżników amerykańskich, pan i pani Martin Johnson, którzy zwiedzili te okolice, dla zbadania zwyczajów krajowców.

Wyjechawszy z San Francisco udali się oni najprzód na wyspę Vao w Australji. Stamtąd okrętem pojechali do Tawernaru-Baj, zamieszkanego przez plemię „Big Numbers“.

Zatrzymali się na wyspie Santo, gdzie spotkali pigmejów, ruszyli do Melekula, a pierwszymi krajowcami, których tam spotkali byli dzicy ludożercy, znani pod nazwą „polujących na skalpy“. Podróżnym udało się pozyskać łaski Rambiego, szefa plemienia Big Numbers.

Poznali również i najwyższego władcę dzikich Nagapate. Dzień ten był zdaje się wyjątkowo szczęśliwym bowiem i Nagapate okazywał doskonały humor i odpowiadał na wszelkie pytania, jakie mu postawiono.

Ośmieleni takiem przyjęciem podróżni, uzbrojeni zresztą od stóp do głowy, zdecydowali się zapuścić w głąb kraju i dotarli aż do stolicy kanibalów. Władca oczekiwał ich przed swoim pałacem i przyjął ich z wielkiemi honorami, powodowany jednak starym nałogiem obmacał skrupulatnie ramiona amerykanina, jakgdyby chcąc się przekonać o ile ciało białego człowieka różni się od czarnego.

P. Johnson postanowił zaprodukować dzikim kinematograf. Nagapate i jego ministrowie oglądali z nietajoną ciekawością

aparat, a kiedy nadszedł wieczór i rozpoczęło się przedstawienie zachwyt dzikich nie miał granic. Pani Johnson zajęła miejsce obok władcy, ludzie biali należący do ekspedycji stali w pobliżu, aby w danym razie hamować niepożądane objawy radości. Nagapate zdumiony, ale i nieco przestraszony, nie mógł oczywiście zrozumieć, jak się to dzieje, że obrazy wchodzą na ekran i znikają z niego.

Następny dzień był jednak mniej pomyślny. Nad ranem już białych obudziły jakieś podejrzane odgłosy, pozrywali się więc szybko ze swych legowisk i postanowili natychmiast wracać na statek. Po drodze napotkali dzikich uzbrojonych, a gdy doszli do morza, wybrzeże było ..żone. Przedostali się jednak szczęśliwie na statek, który raz jeszcze opuścili, aby dzikim podarować tytoń. Wzamian za to otrzymali zaproszenie na posiłek. Nagapate złożył im jeszcze wizytę na statku, uzbrojony w parasolkę, którą mu ofiarowała amerykanka, poczem biali ruszyli w dalszą podróż.

Wylądowawszy w odległości 40 mil zapuścili się w gęste lasy, wśród których z trudnością torowali sobie drogę. Natrafili przytem na plemię ludzi-małp, żyjących na wysokich gałęziach drzew bananowych. Stworzenia te na widok nieznanych ludzi umknęły z nieprawdopodobną szybkością.

W końcu dotarli do kraju „polujących na skalpy". Pierwszy myśliwy, którego spotkali, miał za jedyne towarzystwo — mumię. Było to czoło przyjaciela, którego zabił, obecnie chciał odpokutować swój czyn, grając zmarłemu na jakimś wielce prymitywnym instrumencie.

Podróżnym udało się odfotografować wielką chatę, ozdobioną zeschniętemi głowami ludzkiemi. Głowy te zawieszone były pod powałem chaty, której ściany podpierały liczne mumje. Wśród krajowców jest człowiek specjalista od „przyrządzania" głów. Marynuje on je w soli, następnie suszy i wędzi.

Po krótkim pobycie wśród dzikich, odważni podróżni powrócili do Ameryki. Z podróży swojej przywieźli szereg zdjęć, które teraz pokazywane są w jednym z kinematografów paryskich.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Komisja do spraw zagranicznych.

Warszawa, 11 czerwca.

(Tel. wł.) Dziś zebrała się po dłuższej przerwie komisja sejmowa do spraw zagranicznych. Spodziewany był dalszy ciąg dyskusji nad exposé ministra Zamoyskiego. Posłowie byli jednak tak zajęci dyskusją w klubach nad ustawą o nowych pełnomocnictwach skarbowych rządu, że przyjęto bez dyskusji ratyfikację ustawy o liczbie członków międzynarodowego biura pracy i natychmiast posiedzenie komisji zamknięto. Minister Zamoyski, który przybył na posiedzenie komisji odjechał z powrotem z sejmu.

Dokoła dyskusji budżetowej.

Warszawa, 11 czerwca.

(T. wł.) Obradował dziś konwent senjorów w sprawie dyskusji budżetowej.

Przedewszystkiem postanowiono odwołać wszystkie komisje, które w liczbie 12 zebrały się dzisiaj, aby w ten sposób umożliwić klubom naradzenie się nad nowemi pełnomocnictwami rządu.

Następnie ułożono listę mówców generalnych w sprawie budżetu.

Na liście tej figurują następujący posłowie:

Głąbiński (z. l. n.), Thugutt (wyzw.), Korfanty (ch. d.), Chądzyński (n.p.r.), Pluta (zw. chłopski), Dębski (p.s.l. „Piast"), Barlicki (pps), Dubanowicz (ch. n.), Pisch (niem.), Wasyńczuk (ukr.), Taraszkiewicz (białor.), Rozmaryn (k. żyd.).

Dyskusja potrwa parę dni, bez ograniczenia terminu przemówień poszczególnych mówców.

Kryzys gabinetowy.

Paryż, 11 czerwca.

(Tel. wł.) Rezultat głosowania w izbach, w którego wyniku rząd Marsala podał się do dymisji, a prezydent Millerand przekazał funkcję prezydenta Republiki prezydentowi senatu, p. Dumerque, wywarł w Paryżu ogromne wrażenie. Tysiączne tłumy stały przed parlamentem, oczekując na wynik głosowania.

W stolicy panuje spokój. Przygotowania do wyborów nowego prezydenta są w toku. Wybory odbędą się prawdopodobnie we czwartek. Pod uwagę brane są tylko dwie kandydatury: Painlevego i Dumerqua. Gabinet formować będzie Herriot, po otrzymaniu misji od nowego prezydenta.

Machinacje rzeźników.

Warszawa, 11 czerwca.

(T. wł.) Miasto od dwóch dni pozbawione jest mięsa. Rzeźnicy pozamykali jatki, lub usunęli z nich towar. Naczelnik oddziału walki z lichwą zwrócił się do prokuratora o zezwolenie na aresztowanie 36 rzeźników warszawskich.

Dziennikarze o sytuacji w wileńszczyźnie.

Warszawa, 11 czerwca.

(T. wł.) Powróciła do Warszawy wycieczka dziennikarzy do Wilna i wileńszczyzny. Dziennikarze ci oświadczają, że stan rzeczy w wileńszczyźnie nie jest aż niebezpieczny jakby się to wydawało z ciągłych wiadomości o napadach. Przybyli stwierdzają, że kresy nie posiadają dobrej komunikacji z centrum Rzplitej i są dlatego jakby odcięte i wzajemnie źle poinformowane o sytuacji.

Wysadzenie pociągu.

Berlin, 11 czerwca.

(Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Helsingforsu, że na express Moskwa — Ryga dokonano zamachu dynamitowego. Na skutek wybuchu lokomotywa została wyrzucona z szyn. Żołnierze okolicznych garnizonów przybyli z pierwszą pomocą. Miejsce katastrofy zamknięto łańcuchem karabinów maszynowych. Słychać, że wśród ofiar katastrofy jest kilka osobistości politycznych. Sądzą, że chodzi tu o zamach polityczny.

Zjazd wileński zw. lud.-nar.

Wilno, 11 czerwca.

(Tel. wł.) W ciągu ubiegłych dni świątecznych odbył się w Wilnie zjazd wojewódzki zw. l.-nar. na który przybyli delegaci ze wszystkich powiatów. Do prezydjum zjazdu wybrano posła F. Raczkowskiego, pos. Kowalewskiego oraz weterana ruchu narodowego na kresach wschodnich, redaktora „Gazety Warszawskiej" Józefa Hłaskę, któremu uczestnicy zgotowali serdeczną owację.

Referaty wygłosili: p. prezes St. Kozicki o zagadnieniach programowych, pos. A. Dzierżawski o zagadnieniach samorządowych, pos. Staniszkis, o stosunku zw. l.-n. do rolnictwa i reformy rolnej, o sprawach organizacyjnych i stosunkach z innemi stronnictwami posłowie Kowalewski i Wierczak, pos. Zwierzyński przedstawił projekt rady wojewódzkiej zw. l.-nr. i zarządu wojewódzkiego.

Aresztownia w Żytomierzu.

Moskwa, 11 czerwca.

(Tel.wł.)Czeka żytomierska d oko nała szeregu rewizji i aresztowań pośród zamieszkałych w Żytomierzu polaków. Dotychczas wiadome są nazwiska 18 aresztowań osób, ogólna zaś ich liczba wynosi podobno około 30. W tej liczbie zostali aresztowani: 1) Ks. prałat Fedukowicz, 2) ks. Ulanicki Józef, 3) ks. Kotwicki Jan i in., 4) Jezierska Joanna, 5) Konczakowska, 6) Michalowska, 7) Belot, 8 i 9) pp. Klimienko, 10) Lipińska Jadwiga, 11) Szabelkowska, 12 i 13) pp. Gajewscy (mąż i żona), 14) Urban, 15) Komar, 16) Jaśkiewiczówna, 17) Charczenko, 18) Skorostelski.

Aresztowania nie mają żadnych podstaw i są jedynie aktem represji w stosunku do ludności polskiej.

Według niektórych pogłosek księża aresztowani w Żytomierzu mają być skazani na deportację do Archangielska.

W chwili obecnej w Żytomierzu niema ani jednego księdza katolickiego na wolności i miasto to jest pozbawione zupełnie nabożeństw i posług religijnych.

Odpowiedź Polski na bezczelność sowiecką.

Warszawa, 11 czerwca.

(Tel. wł.), Ministerjum spraw zagranicznych komunikuje: W dn. 4 b. m. komisarz rządowy dla spraw zagranicznych Cziczerin złożył na ręce posła Rzplitej Polskiej w Moskwie, Darowskiego, następującej treści notę: Potwierdzając odbiór noty z dnia 27 maja b. r. komisarjat ludowy spraw zagranicznych ma zaszczyt prosić pana o zakomunikowanie rządowi polskiemu, że odmowę udzielenia odpowiedzi merytorycznej na notę z dnia 10 maja b. r. rząd związkowy zmuszony jest uważać jako naruszenie art. 7-go traktatu ryskiego przeciwko czemu kategorycznie protestuje. Równocześnie wychodząc z założenia, że wyliczone przez rząd związkowy fakty uciskania mniejszości narodowych w Polsce są ogólnie znane i znalazły wyraz w szeregu wystąpień międzynarodowych, oraz, że sprawa została w dostatecznej mierze wyjaśniona, rząd związku socjalistycznych republik rad uważa także dyskusję za zbędną.

Dnia 10 b. m. minister spraw zagranicznych Zamoyski odpowiedział posłowi sowieckiemu w Warszawie Obolenskiemu notą następującej treści: Potwierdzając odbiór noty rządu związku republik sowieckich z dnia 4-go b.m. mam zaszczyt prosić Pana, panie pośle o zakomunikowanie rządowi swojemu co następuje: Rząd polski niezmiennie stoi na stanowisku zajętem w notach z 16 i 27 maja br., że podjęta przez rząd związkowy interwencja w sprawie mniejszości narodowych w Polsce nie znajduje uprawnienia w traktacie ryskim, stwierdzam zarazem zgodnie ze zdaniem rządu związkowego zaś dyskusję w tym względzie uznaję za bezcelową.

Jeszcze jedna organizacja bojowa niemiecka.

Berlin, 11 czerwca.

(Tel. wł.) Dzienniki donoszą o powstaniu nowej organizacji Hitlerowców pod nazwą „Kokarde", założonej 26 maja jako w rocznicę stracenia Schlagetera. „Kokarde" jest zorganizowana na podstawie ściśle wojskowej. Najmniejszem ogniwem tej organizacji jest dziesiątka z dziesiętnikiem na czele. Do programu „Kokardy" należy między innemi szerzenie patrjotyzmu niemieckiego. Siedzibą jej jest Marienburg. Do organizacji tej mogą należeć tylko niemcy czystej krwi germańskiej.

Ułatwienia emigracyjne.

Waszyngton 11 czerwca.

(Tel. wł.). Jak donosi „United Press", senat i izba reprezentantów przyjęły jednogłośnie przedłożenie o częściowych ułatwieniach dla immigrantów. W myśl tego przedłożenia żony i dzieci tych immigrantów, którzy osiedlili się w Stanach Zjednoczonych przed dniem 26 maja, dopuszczone zostają do imigracji bez względu na normy imigracyjne. Liczba ich nie może jednak przekroczyć 13 tys. osób. Ostateczna kwota imigracyjna dla każdej narodowości będzie ustalona później.

Złoty w Szwecji.

Sztokholm, 11 czerwca.

(Tel. wł.) Na sztokholmskiej giełdzie odbywają się regularne notowania złotego polskiego, przyczem 73 koron szwedzkich równa się 100 złotym.

Strajk na Śląsku Opolskim.

Katowice, 11 czerwca.

(Tel. wł.) Ze Śląska Opolskiego donoszą: Położenie strajkowe polepszyło się znacznie. Likwidacja strajku postępuje naprzód. Większość kopalń pracuje już normalnie. W hutach żelaznych praca została już częściowo podjęta.

Nota japońska.

Waszyngton, 11 czerwca.

(Tel. wł.) Otrzymano tutaj notę japońską w sprawie emigracji. Po otrzymaniu tej noty rozeszły się pogłoski, że w najbliższym czasie zostaną zerwane stosunki dyplomatyczne między Japonją i Stanami Zjednoczonemi.

9 loterja, 3 klasa, 2 dzień.

Warszawa, 11 czerwca.

(Tel. wł.) W dzisiejszym ciągnieniu wygrane padły na następujące numery:

250 złotych — 34011
150 „ — 37825
100 „ — 12282, 12047.

Pogoda na dziś.

Dosyć pogodnie, bardzo ciepło, potem wzrost zachmurzenia, skłonność do burz, wiatry południowe.

Giełda.

(Notowania w złotych).

WALUTY.

Warszawa, 11 czerwca.

Dolar — 5,18½
Funt — 22,30.
Paryż, za 100 fr. — 25,80
Szwajcarja, za 100 fr. 90,82.
Włochy, za 100 lirów—22,41
Praga czeska za 100 k. 15,17
Wiedeń, za 100 tysięcy koron austr. — 7,28.
Bony złote — 0,71.
Pożyczka dolar. — 2,68
Rubel złoty — 2,59.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 11 czerwca.

(Notowania w guldenach)

Dolary — 5,80
1 złoty — 1,13

AKCJE (w złotych.)
(Cedula giełdy warszawskiej z dn. 11.6.1924).

Bank Dyskontowy 5,75
„ Handl. 6,35
„ dla Handl. 1,76
„ Kredytowy 0,70
„ Przem. War. 2,10
„ Handl. Poz. 3,40
„ Przem. Lwów 0,38
„ Zachodni 2,10
„ Zw. Ziemian 0,30
„ Powszech. Kredyt. —
„ Zjedn. Ziem. Pol 1,50
„ Zw. Sp. Zarobk. 4,20
Borkowski 1,25
Cerata 0,30

KATOWICE
KLINIKA CHORÓB KOBIECYCH
D-ra Med. Sianożęckiego
(z Petersburga)
operacji ginek., porody massage
Katowice, ul. 3 Maja 33,
TELEFON 1183.
(Róg Placu Wolności).

Chodorów 5,00
Czersk 0,65
Częstocice 2,15
Cegielski —
Cukier 4,00
Chmielow —
Drzewo —
Dźwignia —
Elektryczność 1,30
Firlej 0,48
Fitzner 4,55
Gosłowice 1,35
Grodzisk 1,45
Hurt —
Haberbusch 5 75
Jabłkowscy 0,20
Korek —
Kabel —
Klucze 0,36
Kijewski 0,29
Konopie —
Lilpop 0,68
Lombard 0,37
Lenartowicz 0,20
Łazy 0,16
Modrzejów 6,25
Michałów 0,70
Nobel 1,54
Norblin 0,65
Orthwein 0,25
Ostrowite —
Ostrowieckie 6 90
Pol. Tow. Elektr. —
Puls 0,37
Polska Nafta —
Pol. Loyd —
Parowozy 0,34
Pustelnik 1 35
Pocisk 1,50
Pol. Przemysł Naftow 0,75
Rudzki 1 35
Rohn 0 40
Sole 5 60
Skory —
Spiess 0 95
Strem 12 00
Siła i Światło 0,61
Starachowice 2,62
Syndykat —
Spirytus 1,50
Unia —
Ursus —
Węgiel 4 20
Wildt 0 19
Zieleniewski 10,75
Zawiercie —
Zgierz 2,20
Żyrardów 42 00
Zach. Tow. —
Żegluga 0,17

OGŁOSZENIE.

183. „Spółka Rolniczo-Handlowa" w Miechowie, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Miechowie. Spółka ma na celu prowadzenie handlu zbożem ziemiopłodami, wszelkiemi artykułami, związanymi z produkcją rolną, zakładanie, nabywanie, pozbywanie i dzierżawienie, oraz prowadzenie na rachunek własny lub obcy wszelkiego rodzaju eksploatacji przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych. Wspólnicy: 1) Romuald Szpor zam. w dobrach Rzemiędzice, 2) Józef Hallenburg Haller, zam. w dobrach Mianociec, 3) Antoni Malatyński, zam. we wsi Charsznicy, 4) dr. Zygmunt Dzianott, zam. w dobrach Giebałtów, 5) Bogusław Kowalski w Słomnikach, 6) Kazimierz Dzianott, folwark Książ.-Wielki, 7) Antoni Skarbek, w dobrach Rzędowiec, 8) Fortunat Zdziechowski w dobrach Rzędowiec, 9, Witold Lewartowski w dobrach Diemierzyce 10) Wacław Bochenski w Miechowie 11) Włodzimierz Łącki w dobrach Janowiczki, 12) Stanisław Radziejowski, w dobrach Trzebieniec, 13) Tomasz Kozłowski w dobrach Przybysławice, 14) Jerzy Grodziecki, w dobrach Pogwizdów 15) Teofil Szańkowski w dobrach Wierzbno, 16) Okręgowe Miechowskie Towarzystwo Rolnicze, 17) Władysław Sklenarski w dobrach Niedzwiedź 18, Antoni hr. Wodzicki w dobrach Niedzwiedzę, 19) Henryk Zubrzycki w dobrach Goszcza 20) Henryk Wojcicki, w dobrach Tropiszów, 21) Adolf Dąbski w dobrach Kalina Wielka, 22) Edward Kleszczyński, w dobrach Radzienlec, wszyscy w powiecie Miechowskim. Kapitał zakładowy wynosi 2 360 złotych i dzieli się na 118 udziałów po 20 złotych każdy. 1) Romuald Szpor posiada 4 udziały 2) Józef Hallenburg Haller 10 udziałów, 3) Antoni Malatyński 12 udz. 4) dr. Zygmunt Dzianott 12 udz., 5) Bogusław Kowalski 4 udz., 6) Kazimierz Dzianott 6 udz., 7) Antoni Skarbek 4 udz., 8) Fortunat Zdziechowski 4 udz., 9) Witold Lewartowski 6 udz., 10) Wacław Bochenski 1 udz., 11) Włodzimierz Łącki 1 udział, 12) Stanisław Radziejowski 5 udz., 13) Tomasz Kozłowski 3 udz., 14) Jerzy Grodziecki 12 udz., 15) Teofil Szankowski 6 udz., 16 Okręgowe Miechowskie Towarzystwo Rolnicze 6 udz., 17) Władysław Sklenarski 4 udz., 18) Antoni hr. Wodzicki 4 udz., 19) Adolf Dąbski 6 udz., 20) Edward Kleszczyński 1 udział, 21) Henryk Zubrzycki 6 udz., 22) Henryk Wojcicki 3 udz. Kapitał zakładowy całkowicie wpłacony. Zarząd spółki składa się z 3 członków: Tomasza Kozłowskiego, Józefa Hallenburg Hallera, Romualda Szpora i Jerzego Grodzieckiego jako zastępcy zarządu. Zarząd reprezentuje spółkę wobec wszelkich władz bez specjalnych pełnomocnictw, prowadząc interesy spółki w granicach zawartej umowy, przytem ma prawo podpisywać weksle, czeki, umowy, i wogóle wszelkie zobowiązania spółki zawsze pod stemplem firmy jeden członek zarządu i dyrektor, lub osoba przez tego ostatniego upoważniona. Dyrektor o ile nie jest członkiem zarządu posiada prawo prokury i podpisywania firmy. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został przed notarjuszem Tomaszem Baranieckim w Miechowie, 11 lutego 1924 roku za nr. 100 na czas nieograniczony.

40. „Towarzystwo Techniczno-Handlowe Esper" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Będzinie., Zarząd interesami spółki należy do wszystkich wspólników i ci prowadzą interesy spółki bądź osobiście bądź przy pomocy osób trzecich, przyjmowanych w charakterze płatnych pracowników. Jednak podpisywanie wszelkiego rodzaju korespondencji, weksli i czeków, przekazów, zobowiązań pieniężnych, zawieranie aktów i umow, wydawanie pełnomocnictw, dyskontowanie weksli, podnoszenie wszelkich należnych spółce sum z banków i innych źródeł, otrzymywanie wszelkiej korespondencji, przesyłek i towarów winno być uskuteczniane łącznie przez dwóch którychkolwiek wspólników pod stemplem firmy.

181. „Towarzystwo Górnicze odlewów żelaznych, emaljowanych, warsztatów mechanicznych i kopalń węgla Poręba" w Porębie. Zarząd spółki stanowią: 1) Jerzy Iwanowski, 2) Wacław Gay, 3) Franciszek Anusz, 4) Władysław Rackiewicz i 5) Mordka Hilel Windman, zastępcy zarządu, Aleksander Leszczyński i Chil Windman.

61. „Spółka Ogrodniczo-Handlowa, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Sosnowcu" Na mocy aktu, zeznanego dnia 22 lutego 1924 roku przed notarjuszem Jasińskim za nr. 189 — Józef Jakóbowski, Franciszek Grocholski—Jan Nowak I. Franciszek Frankowski, Bronisław Jaroszewicz — odstąpili wszystkie swoje udziały w spółce niniejszej na rzecz pozostałych wspólników Piotra Jarosa i Jana Nowaka II. i nowoprzyjętego wspólnika Józefa Krzemińskiego. Piotr Jaros posiada 66 udz. Jan Nowak 65 udz. i Józef Krzemiński 65 udz. Zarząd interesami spółki należy do Piotra Jarosa, Jana Nowaka i Józefa Krzemińskiego.

Dnia 22 maja 1924 roku

184. „Sosnowiecka Fabryka Wyrobów ceramiczno-sanitarnych Józefów" — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Czeladzi, powiatu Bedzińskiego. Celem spółki jest wyrób przedmiotów ceramiczno-sanitarnych. Spółka rozpoczęła działalność dnia 7 maja 1924 roku. Wspólnicy: 1) Henryk Norymberski, Warszawa, Kapucyńska 5, 2) Maks Gutman, Warszawa, Marszałkowska 91 3) Polski Akcyjny Bank Komercyjny, spółka akcyjna w Warszawie. Kapitał zakładowy wynosi 100.000 złotych i dzieli się na 200 udz. po 500 złotych udział. Henryk Norymberski posiada 105 udziałów Maks Gutman 30 udz., Polski Akcyjny Bank Komercyjny, spółka akcyjna 65 udz. Kapitał zakładowy został pokryty w sposób następujący: Polski Akcyjny Bank Komercyjny, spółka akcyjna wniósł gotówkę złotych 32 500, Henryk Norymberski i Maks Gutman wnieśli nieruchomość w osadzie Czeladź oraz ruchomości, maszyny i materjały oszacowane na złotych 67 500 Zarząd spółki stanowią 1) Jakób Bochenek, Warszawa, Wilcza 38 2) Henryk Norymberski Warszawa, Kapucyńska 5., zastępcy: Maks Gutman Warszawa, Marszałkowska 91 i Szmerek Brams, Warszawa Wilcza 31. Wszelkie zobowiązania w imieniu spółki, weksle, kontrakty, obligi winny być podpisywane przez dwóch członków zarządu, lub jednego członka i osobę upoważnioną. Żyra, wszelka korespondencja oraz odbiór takowej może być podpisywana przez jednego członka zarządu lub osobę upoważnioną. Maks Gutman i Szmerek Brams zostali upoważnieni do wykonania wszelkich czynności przysługujących zarządcom spółki. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został przed notarjuszem Biernackim w Warszawie, dnia 7 maja 1924 roku za nr. 434 Czas trwania nieograniczony.

1-1 4047.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru III zamieszkały w Dąbrowie przy ulicy Ulmana nr. 2, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 20 czerwca 1924 r. o godz. 10-ej rano na kop. „Batory" a przy ul. Sobieskiego w Dąbrowie pod nr. 15 w kancelarji tejże kopalni od godzinie 3-ej po południu, należącej do kop. „Batory", to jest w miejscu przechowania przedmiotów, w I i II terminie odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację oszacowanych na 13.291.000 000 mkp., a należących do kop. „Batory", składających się z inwentarza martwego: maszyn, narzędzi, woza, bryczek, żelaznego szmelcu, drzewa kopalnianego, szop, magazynów, kantoru i innych; w kancelarji mebli biurowych, maszyny do pisania i kotła z armaturą

4071 Komornik Sądowy Włoczewski.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru 3, zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Ulmana nr. 2, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 21 czerwca 1924 r. o godz. 10 rano w Dąbrowie przy ul. Kr. Sobieskiego nr. 15 w mieszkaniu, należącym do Edwarda Szellera, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację oszacowanych na 700 miljonów mk., a należących do p. Edwarda Szellera, składających się: ze stołu na 48 osób i 5 stoliczków restauracyjnych na pokrycie długu na rzecz Karola Galeckiego.

4070 Komornik Sądowy Włoczewski.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu Mikutowicz ogłasza, iż przy ulicy Leszno nr. 5, w biurze firmy J. Chrzanowski i s-ka, dnia 18 czerwca b.r. o godz. 10 rano będzie dokonana sprzedaż z licytacji tokarni, należącej do firmy J. Chrzanowski i s-ka, oszacowanej w 5 000.000.000 mk.

4072 Komornik Mikutowicz.

Poważna firma elektryczna w Sosnowcu 4009-1

POSZUKUJE URZĘDNIKA

do prowadzenia magazynu materjałów elektrotechnicznych i do załatwiania korespondencji polskiej.

Znajomość języka niemieckiego i pisania na maszynie pożądana. Oferty przyjmuje Administracja „Iskry" pod „Elektryczność"

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
5 grosze za wyraz.

Sprzedam motocykl „Harlej-Dawidson" 12 Hp. Cykloneto 6 Hp. Wiadomość: w adm. „Iskry". 4043-2

Kupię siodło i dwukółkę (biedkę) najchętniej na resorach. Oferty z ceną: administracja „Iskry" Sosnowiec. 4082

Sprzedam otomanę i kozetkę tanio. Sosnowiec, Kołłątaja 10 oficyna II piętro. 4086

Sprzedam dewizkę złotą 96 próby do męskiego zegarka. Zgłoszenia do adm. „Iskry" pod „Dewizka" 4009-3

Tam, gdzie stara zasada: duży obrót mały zysk, kupuje się dobrze galanterję wszelkiego rodzaju, konfekcję damską i męską. Duży wybór sukien ceny fabryczne. Nadeszły garnitury sokolskie S. Cegłowski, Sosnowiec, 3 Maja nr. 11. 3321-3

Kupię prasę eks entryczna, transmisję, bęben do czyszczenia. Wiad. „Iskra" 4078-3

Kupuję wyczesane damskie włosy i płacę najwyższe ceny. Fajner, Piłsudskiego 72 parter, 4080

Posady i prace.
Zaofiarowane 5 grosze za wyraz

Poszukuję inteligentną pannę do 4 letniego chłopczyka, Sosnowiec, Szarfi Modrzejowska 3. 4041-2

Potrzebna panienka do sklepu, umiejąca pisać na maszynie. Zgłoszenia, Sosnowiec, Ostrogórska 1 skład wódek. 4046-1

Poszukiwane 4 grosze za wyraz

Szofer monter poszukuje posady w miejscu, lub na wyjazd. Wiadomość: w adm. „Iskry" w Sosnowcu. 4073

Panienka z czteroletnią praktyką sklepową i biurową poszukuje posady. Zgłoszenie do adm. „Iskry" w Sosnowcu pod „A". 4079

Lokale.
5 grosze za wyraz

Poszukuję pokoju z osobnym wejściem i elektrycznem oświetleniem. Zgłoszenia do adm. „Iskry" 338-5

Sprzedam domek, pokój z kuchnią, mieszkanie wolne, Sosnowiec, Konstantynów, Robotnicza 13. 4065-1

Różne.
5 grosze za wyraz.

Akuszerka, Marja Nowak, przeprowadziła się z ul. Towarowej na ul. Modrzejowską nr. 39 róg Kościelnej dom pani Frydeckiej w Sosnowcu przyjmuje panie w godzinach popołudniowych, dla niezamożnych ustępstwo. 3767-16

Przybłąkał się pies wilczej rasy. Wiadomość: filja „Iskry" Będzin. 4085-3

Przyjmę na własność dziewczynkę lub chłopczyka do czterech miesięcy. Zgłoszenia listowne do adm. „Iskry" w Sosnowcu pod litery „Z.M." 4075-3

Oddam na własność 1 rok 4 miesiące dziewczynkę. Wiad. Sosnowiec, ul. Daleka 2 Wróblowa 4015

Zgubione dokumenty.
4 grosze za wyraz.

Feliks Świerczyński zgubił portfel zawierający kartę odroczenia wyd. przez PKU Sosnowiec i metrykę urodzenia. Łaskawy znalazca zwróci do „Iskry" w Sosnowcu. 4011-1

Zgubiono świadectwo szkolne z 6 klas, wydane przez gimnazjum im. Em. Plater, na imię Janiny Goetzenówny. 4029-2

Zgubiłem amerykański paszport z fotografją, wydany na imię Karol St. Korpanty, upraszam znalazcę o łaskawe doręczenie za wynagrodzeniem właścicielowi: ul. Szenowska 7 Sosnowiec, Korpanty. 4044-1

Pajdak Maciej zgubił książeczkę kasy chorych, wydaną przez kop. „Flora". 4 55-2

Suchecki Dominik zgubił książeczkę kasy chorych, wydaną przez kop. „Reden". 4056-2

Penkowi Pawłowi skradziono książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Kamionkę Strumiłową w Małopolsce, oraz inne dokumenty. Łaskawy znalazca zwróci do filji Iskry Dąbrowa, za wynagrodzeniem 10 miljonów. 4057-2

Łapuc Jakób zgubił kartę pobytu wydaną przez starostwo Będzin 4059-2

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Będzin, 2 dowody osobiste wydane przez Starostwo Będzińskie na imię i nazwisko Andrzeja i Marji Grzmilasów, kontramarkę wydaną przez urząd fabryki „Cementowni". Łaskawy znalazca raczy zwrócić do adm. „Iskry" za nagrodą 10 zł. 4 65-2

Piotr Mucha zgubił dokument wojskowy wydany przez Dowództwo Baonu Sanitarnego nr. 7. 3994 1

Zgubiono paszport na imię Wolfa Pencz ka, wydany przez starostwo będzińskie 22-12 1923. 4033 3

Michałowi Zebro skradziono portfel zawierający książkę wojskową, wydaną przez PKU Miechów. 4 78-3

Dusza Julian zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU. Pińczów kontramarkę wyd. przez kop. „Renard" i 15 milj. Łask. znalazca raczy zwrócić: filja „Iskry" Będzin. 4084-3

Dnia 8-go czerwca zgubiono na dworcu w Sosnowcu portfel zawierający 20 zł. i dokumenty na imię Pawła Sikory. Uczciwego znalazcę uprasza się o zatrzymanie pieniędzy i przesłanie dokumentów do adm. Iskry w Sosnowcu. 4068-3

Stanisław Abratański zgubił książkę kasy chorych Nr. 98482 4074

Icek Aron Sznajman zgubił wyciąg z ksiąg ludności oraz książkę wojskową. 4077

Redaktor W. Mensiorski.

Wydawca: T-wo Akc. Druk. Wydawnicze „Kurjer Zachodni" S. A. Sosnowiec, Jedności 1